

KANCELARIA SEJMU  
BIURO STUDIÓW  
I EKSPERTYZ



Biuro Studiów i Ekspertyz

EKSPERTYZA  
WYKONANA  
NA ZLECENIE  
BIURA STUDIÓW  
I EKSPERTYZ

Zakres używania form  
żeńskich nazw zawodów  
i funkcji w odniesieniu  
do kobiet - polityków

Czerwiec 1995

Andrzej Markowski

**Ekspertyza**

**Nr 48**

Kwestia formy żeńskich tytułów zawodowych i grzecznościowych oraz nazw funkcji pełnionych przez kobiety na szerszą skalę pojawiła się w polszczyźnie mniej więcej przed stu laty, a więc wtedy gdy kobiety zaczęły wykonywać zawody i pełnić funkcje dotąd "zarezerwowane" dla mężczyzn. Wcześniej pewne żeńskie nazwy zawodów tworzone regularnie od męskich, jeżeli kobiety były tych zawodów wykonawczyniami. Tak więc na przykład z XVIII wieku odziedziczyliśmy wyrazy *nauczycielka* czy *aktorka*. Do tworzenia nazw żeńskich używano od dawna przyrostka *-ka*: *kierowniczk*a, *dyrektork*a, *profesork*a, *lekark*a - oto przykłady nazw żeńskich utworzonych w ten właśnie sposób. Rzadziej używano w tym celu innych przyrostków (np. *-ini*, por. *mistrzyni*). Rychło jednak okazało się, że nie od wszystkich nazw zawodów można urobić formy żeńskie. Czasem stoją temu na przeszkodzie względy gramatyczne. Na przykład trudna byłaby do wymówienia forma żeńska od rzeczowników zakończonych na dwie spółgłoski (np. "architek**tk**a", "adiun**kt**a"). Kiedy indziej przeszkodą są względy stylistyczne: niepoważnie brzmiałyby formy "filolo**ż**ka" czy "filologin**i**" albo "audiolo**ż**ka" czy "audiologin**i**". W związku z tym od nazw zawodów wyrażonych rzeczownikami o zakończeniu *-log* nie tworzy się form żeńskich. Zdarza się i tak, że możliwe do utworzenia formy żeńskie brzmią tak samo, jak wyrazy już istniejące w polszczyźnie, a mające zupełnie inne znaczenie - np. *kolejark*a to 'rodzaj czapki', a *inżynierk*a to 'studia inżynierskie' albo 'zawód inżyniera'.

Najważniejsze jest jednak to, że wymienione tu kłopoty formalne, gramatyczne, związane z tworzeniem żeńskich form tytułów zawodowych oraz nazw funkcji są wspierane przez społeczną niechęć do tworzenia takich form. Powszechnie odczuwa się, że nazwanie kobiety formą żeńską nazwą zawodu, który wykonuje, obniża jej prestiż. Charakterystyczne, że opinię taką wypowiadają najczęściej właśnie kobiety. *Pani dyrektor* brzmi poważniej (tak sądzą) niż *dyrektork*a (a nawet niż *pani dyrektork*a), a *pani profesor* lepiej niż *profesork*a. Używając form żeńskich podkreśla się bowiem płeć tego, kto wykonuje dany zawód, a to zdaniem wielu kobiet nie jest potrzebne. "Ważne jest to, żeby oceniać mnie jako fachowca, a nie jako kobietę wykonującą jakiś zawód" - taka opinia towarzyszy uzasadnieniom niechęci do używania form żeńskich. W rezultacie wiele nazw zawodów ma taką samą formę - męską - zarówno wtedy, gdy odnosi się do mężczyzn, jak i wtedy, gdy określa kobiety.

Nie znaczy to jednak, by tam, gdzie istnieją tradycyjne formy żeńskie, od tych form odstępować. Tytuł *artysta dramatyczny* wpisywany ponoć do dyplomów kobiet nie wygląda dobrze (lepiej jednak: *artystka dramatyczna*). Kobieta, która w rubryce "zawód" wpisuje: *nauczyciel*, a nawet *dziennikarz*, narusza tradycje. Nic nie ujmuje powadze jej zawodu, jeśli będzie używać form żeńskich: *nauczycielka* czy *dziennikarka*.

W takim szerszym kontekście należy rozpatrywać kwestię tytułów i nazw funkcji odnoszonych do kobiet związanych z Sejmem, Senatem czy Radą Ministrów. Nazwy te można podzielić na dwie grupy: **I.** Nazwy, które mają formę żeńską, i takiej formy powinno się używać. Są to: *posłanka* (konsekwentnie także: *posłanka sprawozdawczyni*) i *przewodnicząca komisji*.

Wyraz *posłanka* ma w polszczyźnie długą tradycję. Notują to słowo słowniki języka polskiego, od najstarszego - słownika Lindego z początku XIX wieku - poczynając. Rzecz prosta nazwa ta miała dawniej zupełnie inne znaczenie: 'ta, którą gdzieś posłano', a więc 'wysłanniczka' lub 'zwiastunka'. W dawnej polszczyźnie (XV-XVIII wiek) istniała grupa wyrazów o tym właśnie znaczeniu: *poselka*, *poselkini*, *poselkinia*, *poslanica*, *poslannica* i *posłanka*. W XVI wieku znany pisarz Łukasz Górnicki konstatował: "Białym głowom [tj. kobietom - A.M.] nie każesz na sejm być posełkiniami". Do naszych czasów dotrwała tylko nazwa *posłanka*, której w XX wieku nadano nowe znaczenie: 'kobieta poseł' (por. "Słownik języka polskiego" pod red. M. Szymczaka, t. III, s. 838). Jak więc widać, jest to nazwa dobrze zadomowiona w polszczyźnie, nazwa, której można, a rzekłbym nawet - należy, używać w stosunku do kobiet wybranych do Sejmu. Forma *pani poseł* jest gorsza, choć jeśli się ktoś upiera, może jej używać. Wtedy, oczywiście, wyraz *poseł* odniesiony do kobiety pozostaje w zdaniu nieodmienny: *proszę panią poseł*, *rozmawiał z panią poseł* itd. (forma *rozmawiał z poseł* jest niegrzeczna - o czym piszę też dalej).

Nie ma też żadnych powodów, żeby nie używać formy żeńskiej: *przewodnicząca komisji* (sejmowej, senackiej). Co więcej: tytuł *przewodniczący komisji* odniesiony do kobiety brzmi bardzo niedobrze, biurokratycznie. Tak samo: *wiceprzewodnicząca komisji*, *pani Janina Kowalska* (a nie: *wiceprzewodniczący komisji*, *pani Janina Kowalska*). **II.** Nazwy (zawodów i funkcji), które mają taką samą postać, kiedy są odnoszone do mężczyzny i do kobiety. Jest ich o wiele więcej niż nazw z poprzedniej grupy. Jedynie poprawne są więc określenia: *pani senator*, *pani marszałek (wicemarszałek) sejmu (senatu)*, *pani sekretarz sejmu (senatu)*, *pani członek komisji sejmowej (senackiej)*, *pani premier*, *pani minister*, *pani prezes* (np. NBP), *pani podsekretarz stanu*.

Od niektórych z tych nazw można by wprowadzić formalnie utworzyć formy żeńskie, nie są one jednak używane we współczesnej polszczyźnie, z dwóch różnych powodów:

1. Nazwy *senator*, *premier*, *minister*, *prezes* brzmią zbyt potocznie. Pierwsze trzy nie były nigdy używane na szerszą skalę (nawet w przedwojennym filmie: "Pani minister tańczy"), ostatnia bywa stosowana, ale wyłącznie w rozmowach potocznych, nieoficjalnych i w odniesieniu do pań pełniących funkcję prezesa mniejszych instytucji (np. prezeska jakiegoś stowarzyszenia, prezeska spółdzielni mieszkaniowej itp.). Oczywiście można żartobliwie czy poufale powiedzieć *prezeska* także o kimś, kto kieruje wielką instytucją, nie będzie to jednak stosowne w wypowiedzi oficjalnej.

2. Niemożność używania nazw *sekretarka sejmu* i *podsekretarka stanu* wynika stąd, że nazwa *sekretarka* od dawna ma w polszczyźnie inne znaczenie 'pracownica zajmująca się korespondencją, przyjmująca interesantów, załatwiająca sprawy bieżące związane z działalnością jakiejś osoby lub instytucji'. W konkretnej sytuacji mogłoby więc dojść do nieporozumienia, gdyby posłankę - *sekretarza sejmu* nazwać *sekretarką sejmu*.

Od nazwy *marszałek* w ogóle nie można utworzyć formy żeńskiej, będącej nazwą funkcji, gdyż rzeczownik *marszałkowa* znaczy wyłącznie 'żona marszałka'. Hipotetyczne formy "ta marszałka" czy "ta marszałkini" nie pojawiły się nigdy w polszczyźnie ogólnej. Nie można też współcześnie utworzyć formy żeńskiej od określenia *członek komisji*. Forma *członkini*, notowana w dawnych słownikach, brzmi bardzo nieodpowiednio.

Należy pamiętać o tym, żeby tytuły funkcji odnoszone do kobiet, a mające formę rzeczownika rodzaju męskiego, były zawsze poprzedzane tytułem grzecznościowym - zazwyczaj słowem *pani*. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji bezpośredniego zwracania się do kogoś. Niezbyt grzeczne jest sformułowanie: "Proszę wicemarszałek Sejmu, Olgę Krzyżanowską o przewodniczenie obradom", grzeczniej brzmi: *Proszę panią wicemarszałek Sejmu ...* itd. Podobnie lepiej: *Wysłuchano wyjaśnień pani minister Blidy* niż: "Wysłuchano wyjaśnień minister Blidy". Zauważmy, że w takich zdaniach tytuły odnoszone do kobiet pozostają nieodmienne (wysłuchano **minister** Blidy, a nie "**ministra** Blidy"), co powoduje, że te zdania są dość nietypowe w polszczyźnie. Tę nietypowość należy osłabić właśnie przez dodawanie przed tytułami wyrazu *pani* (rzadziej innych, np. *koleżanka*), oczywiście odmienionego.

Nieco inne zasady odnoszą się do nazwy *sędzia*, używanej w stosunku do kobiety wykonującej ten zawód. Kobieta taka bywa nazywana dwojako: *sędzia* bądź *sędzina*. Lepsza jest ta pierwsza nazwa, druga znaczyła bowiem tradycyjnie 'żona sędziego', a w znaczeniu 'kobieta sądząca w sądzie' może być używana tylko w polszczyźnie potocznej, w sytuacjach rozmów nieoficjalnych. Oficjalnie powinno się mówić i pisać: *pani sędzia*. Kiedy rzeczownik ten odnosi się do kobiety, odmienia się go inaczej niż wtedy, gdy odnosi się do mężczyzny. Mówimy więc: *Nie widziałem (pani) sędzi, zwiergam się (pani) sędzi, widzę (panią) sędzię, rozmawiam z (panią) sędzią, mówię o (pani) sędzi; to są dwie (panie) sędzie, nie ma tu żadnych (pań) sędzi, przyglądam się (paniom) sędziom, widzę (panie) sędzie, rozmawiam z (paniami) sędziami, mówię o (paniach) sędziach*.

Podane tu rozstrzygnięcia poprawnościowe są oparte na ustaleniach zawartych we współczesnych źródłach ortoepicznych, przede wszystkim w "Słowniku poprawnej polszczyzny PWN" (por. np. hasło *Nazwy i tytuły zawodowe kobiet*, s. 385-386).

Warszawa, 29 maja 1995 r.